

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

POWIERZAM CI, MARYJO, WSZYSTKIE LUDY

*Powierzam Ci, Matko, świat cały,
wszystkich ludzi i wszystkie narody.*

*Od głodu i wojny wybaw nas.
Od wojny atomowej,
od nieobliczalnego samozniszczenia,
od wszelkiego rodzaju wojny wybaw nas!*

*Od grzechów przeciwko życiu ludzkiemu
od samego jego poczęcia wybaw nas!
Od nienawiści i upodlenia godności
dzieci Bożych wybaw nas!*

*Od wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości
w życiu społecznym,
narodowym i międzynarodowym wybaw nas!*

*Od łatwości, z jaką depczemy
przykazania Boże wybaw nas!
Od prób, żeby zakopać w głębi serca ludzkiego
prawdę o samym Bogu wybaw nas!
Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu
wybaw nas!*

*Przyjmij, o Matko Chrystusowa,
to wołanie całe obarczone cierpieniem ludzi.
Niech Twoje serce rozbudzi w nas
światłość nadziei. Amen.*

Św. Jan Paweł II
Fatima, 13 maja 1982



WRZESIEŃ
ROCZNICA
WYBUCHU
II WOJNY
ŚWIATOWEJ

INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - WRZESIEŃ 2026

W trosce o wodę

Módlmy się o sprawiedliwe i zrównoważone zarządzanie wodą, zasobem niezbędnym do życia,
aby każdy miał do niej równy dostęp.

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE - XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

EZ 33,7-9; RZ 13,8-10; MT 18 15-20

"Nikommu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił prawo".

Powyższy fragment z Listu do Rzymian jest jak klucz, którym możemy otworzyć zamknięte drzwi Ewangelii czytanej w XXIII Niedzielę Zwykłą. Święty Paweł, nazywany czasami doctor caritas - nauczycielem miłości, chce z nas zdjąć nadmierny ciężar wątpliwości, dzięki czemu pytanie o to, czym mamy kierować się w sytuacjach konfliktu, zyskuje szybką, choć niełatwą odpowiedź: **kierować się trzeba zawsze miłością, bo ją właśnie jesteśmy dłużni wszystkim ludziom.** I tak, gdy ktoś "przeciw nam zgrzeszy" - mówi Jezus - mamy upomnieć go po to, aby "pozyskać brata". Brata, a nie wroga, przeciwnika, kogoś, kogo mamy nienawidzić. Pomyślmy o tym, jak poważny problem się przed nami otwiera, mianowicie sposobu mówienia ludziom rzeczy wymagających tak, aby, z jednej strony, nic nie uronić z prawdy, a z drugiej - aby upomnieć w formie, która byłaby skuteczna i do przyjęcia dla nich. Upomnienie powinno być tajemne, by zabezpieczyć dobrą sławę winnego. Niestety w praktyce dzieje się często przeciwnie: rozmawia się i szmerze z innymi ujawniając to, co było ukryte, a niewielu tylko ma odwagę ostrzec zainteresowanego.

Są mistrzowie upominania - zarówno w tym dobrym, jak i złym sensie. Jeśli nam to nie wychodzi, popatrzmy na Jezusa, który również, upominając faryzeuszy, ponosił klęskę za klęską. Kto jednak miłuje, ten zawsze wygrywa; przegrywa zawsze ten, który nienawidzi i gardzi. Płacąc dług miłości, kochając tych, którzy nas nienawidzą (bo fakt pozostaje faktem: nie wszyscy odnoszą się do nas z entuzjazmem, dla wielu ludzi nasza obecność może być ciężkim krzyżem) wступujemy w ślady Jezusa i bierzemy naszych trudnych braci na ramiona. Droga miłości, nawet jeśli krzyżowa, prowadzi ostatecznie do życia i zmartwychwstania.

Opowiadanie ewangeliczne kończy się wezwaniem do wspólnej modlitwy. Jak wierni - jeden lub dwóch świadków - powinni zgodnie starać się odciągnąć swego brata od złego, tak też powinni modlić się zgodnie. Wystarczy, że tylko dwaj zgodni są w tym, o co trzeba prosić Boga, i gromadzą się w imię Jezusa, aby modlitwa ich została wysłuchana. I niewątpliwie zostaje wysłuchana, jeśli przedmiotem jej będzie opamiętanie się winnych.

Szymon Hiżycki OSB, Słowo jest blisko ciebie

PORTRETY BIBLIJNE – IZABEL

Była jedną z niewielu negatywnych postaci niewiast Starego Testamentu. Córką króla Tyru i Sydonu - Etbaala, Izebel zostaje żoną Achaba, władcy królestwa północnego zwanego Izraelem. Prawdopodobnie małżeństwo Achaba i Izebel było strategią polityczną. Nie znajdziemy w opisie biblistów wzmianki o ich bliskiej więzi. Łączyła ich władza, a Izebel wcale nie miała zamiaru być wyłącznie ozdobą króla. Chciała mieć i miała realne oddziaływanie na królestwo. Jej wizja polityczna była jasna: chciała oderwać królestwo północne Izrael od królestwa południowego, Judy. Odważna, pełna godności osobistej, ale także bezwzględna i despotyczna; zupełnie nie rozumiała ducha religii jahwistycznej. Kult Jednego Boga wydawał jej się kultem zacofanym, którego w imię rozwoju należało niszczyć. Miała znaczący wpływ na szerzenie pogaństwa wśród poddanych, przekazując kult bożków mężowi. Achab „wziąwszy sobie za żonę Izebel, córkę Etbaala, króla Sydończyków, zaczął służyć Baalowi i oddawać mu pokłon” (1 Krl 16,31).

Można często spotkać się z nieco kontrowersyjnym zdaniem, że mąż jest głową domu, a kobieta szyją, która nią kręci. Izebel była niezwykle wpływową kobietą. Szyją obracającą głowę Achaba na wszystkie strony. Na wszystkie złe strony. "Naprawdę nie było nikogo, kto by tak, jak Achab, zaprzedał się, aby czynić to, co jest złe w oczach Pana. Albowiem do tego skłoniła go jego żona Izebel. Bardzo haniebnie postępował, służąc bożkom; zupełnie tak, jak to czynili Amoryci, których Pan wydziedziczył na rzecz Izraelitów" (1 Krl 21, 25-26).

Izebel nie tylko nakłaniała Achaba do niegodziwych czynów, ale nierzadko sama przejmowała inicjatywę. Można wyczytać w jej zachowaniu typowo narcystyczne pobudki. Była w stanie posunąć się do najgorszych czynów, aby zdobyć to, czego chciała. „Bądź dobrej myśli”, mówi do męża jak troskliwa żona. „Ja się wszystkim zajmę, spokojnie” — tak jakby chodziło o przygotowanie obiadu, a nie



o przebiegłe zaplanowanie morderstwa. Jej sposób postępowania był nadzwyczaj dobrze przemyślany. W każdym szczególe. I w każdym szczególe okrutny.

Wobec ślepego posłuszeństwa ludu i zgodnego milczenia żydowskich władz politycznych i religijnych dał się słyszeć samotny, jasny i mocny głos proroka Eliasza, który stał się nieprzejednanym przeciwnikiem królowej. Ona odpowiedziała mu nienawiścią, skazując

na wygnanie, które stanowiło pewnego rodzaju pielgrzymkę na górę Synaj, miejsce narodzin Izraela. Izebel wprowadziła rządy żelaznej ręki. Eliasz rzucił na nią przekleństwo: "Psy będą żarły Izebel pod murem Jizreel", to znaczy w miejscu zabójstwa Nabota, którego winnicę chciała bezprawnie zagarnąć.

Prorocstwo wypełniło się, gdy królestwo Achaba i jego następców - dwóch synów Ochozjasza i Jorama - zostało zniszczone przez straszliwy zamach stanu przeprowadzony przez generała Jehu. Izebel nawet w obliczu tego tragicznego wydarzenia nie straciła pewności siebie.

Wystroili się wyzywająco i wychyliła z loggii pałacu królewskiego, kierując do uzurpatora sarkastyczne pozdrowienie, przekonana, że jest nietykalna. Jednak surowy i brutalny zwycięzca nie miał skrupułów i rozkazał "Wyrzucicie ją". Wyrzuconą, stratały konie.

A jaką matką mogła być Izebel, skoro wszyscy ludzie wokół byli dla niej tylko narzędziami do własnych rozgrywek? Z kart Pisma Świętego i dziejów jej dzieci dowiadujemy się, że zło, którym była pochłonięta do reszty, promieniowało również na jej potomstwo. Nie było tam miejsca na bliskie relacje. Kiedy poznamy historię Atalii, prawdopodobnej córki Izebel, dostrzeżemy jej uderzające podobieństwo do matki. I ona miała ręce ubrudzone krwią, i ona pożegnała swoje życie tragicznie. Brak Boga i brak miłości kończy się w tej rodzinie nadzwyczaj boleśnie.

Gianfranco Ravasi, Twarze Biblii

BŁOGOSŁAWIONA ANIELA SALAWA

Aniela Salawa urodziła się 9 września 1881 r. w wielodzietnej, ubogiej rodzinie chłopskiej w Sieprawiu pod Krakowem. Jej rodzice byli bardzo pobożni, a matka mimo wielu zajęć i obowiązków nie zaniedbywała wspólnej modlitwy rodzinnej, głośnego czytania książek i czasopism religijnych. Aniela odznaczała się niezwykle urodą. Ukończyła jedynie dwie klasy szkoły elementarnej, ponieważ musiała pomagać matce przy gospodarstwie. Mimo wątłego zdrowia zawsze była bardzo chętna do pracy.

Jako młoda dziewczyna, jesienią 1897 r. udała się do Krakowa, gdzie podjęła pracę jako służąca. W dwa lata później bardzo przeżyła śmierć swojej dwudziestopięcioletniej siostry. Uświadomiła sobie wówczas, jak bardzo kruche jest życie. Po głębokim namyśle zdecydowała się na złożenie ślubu dożgonnej czystości. W 1900 r. przystąpiła do Stowarzyszenia Sług Katolickich św. Zyty, którego zadaniem było niesienie pomocy służącym. Miała więc okazję, aby bardzo owocnie prowadzić apostołstwo w gronie koleżanek, dla których była przykładem chrześcijańskiego życia. Wywierała bardzo silny wpływ na otoczenie. Dzieliła się pożywieniem i pieniędzmi z biedniejszymi od siebie. Garnęły się do niej zwłaszcza najmłodsze służące, dla których była matką i przyjaciółką.

W 1912 r. Aniela Salawa wstąpiła do III zakonu św. Franciszka i złożyła profesję. Zafascynowana duchowością Biedaczyny z Asyżu, okazywała niezwykle wrażliwość na działa-



nie Ducha Świętego. Modlitwa umacniała ją w cierpliwym dźwiganiu codziennego krzyża. Wszelkie urazy i poniżenia składała w ofierze Bogu za grzeszników. Umiała przebaczać i odpłacać dobrem za zło.

W czasie I wojny światowej - mimo że bardzo pogorszył się jej stan zdrowia, nasiliły się dolegliwości płuc i żołądka - pomagała w krakowskich szpitalach, niosąc pomoc i wsparcie rannym żołnierzom. Opiekowała się także jeńcami wojennymi. W 1916 r. podupadła jednak na zdrowiu tak, że konieczna stała się hospitalizacja. Po wypisaniu ze szpitala nie mogła już podjąć pracy zarobkowej. Ostatnie pięć lat życia spędziła w nędzy, z pogodą ducha dźwigając krzyż choroby. Swoje cierpienia ufnie ofiarowała Chrystusowi jako wynagrodzenie za grzechy świata. W tym czasie wiele też modliła się, czytała, rozmyślała. Obdarzona została przeżyciami mistycznymi. Zmarła na gruźlicę 12 marca 1922 r. w krakowskim szpitalu św. Zyty. Umierała samotnie, opuszczona przez wszystkich, wśród straszliwych cierpień, ale w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem jako tercjarka franciszkańska. Beatyfikowana została 13 sierpnia 1991 r. przez św. Jana Pawła II na krakowskim Rynku.

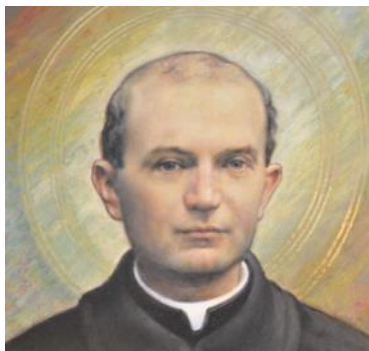
W ikonografii bł. Anielę przedstawia się w pomieszczeniu kuchennym. Jej atrybutem jest także szczotka do zamiatania.

Brewiarz.pl

BŁOGOSŁAWIONY IGNACY KŁOPOTOWSKI

Ignacy urodził się 20 lipca 1866 r. w Korzeniówce koło Drohiczyna na Podlasiu w patriotycznej i głęboko wierzącej rodzinie. Uczył się w gimnazjum klasycznym w Siedlcach. Dalsze kształcenie podjął w seminarium duchownym w Lublinie i w Akademii Duchownej w Petersburgu. Świecenia kapłańskie przyjął 5 lipca 1891 r. w katedrze lubelskiej. Po święceniach został wikariuszem parafii Nawrócenia św. Pawła w Lublinie. Jednocześnie w lubelskim seminarium duchownym od 1892 r. przez czternaście lat prowadził wykłady z Pisma Świętego, katechetyki, kaznodziejstwa, teologii moralnej i prawa kanonicznego. Pracował też w wikariacie katedralnym, a potem był rektorem kościoła św. Stanisława (w tym czasie pomagał prześladowanym unitom). Swojej działalności nie ograniczał do obowiązków duszpasterskich. Był wrażliwy na potrzeby innych i nie pozostawał obojętnym wobec biedy i upadku moralnego, z którymi zetknął się w czasie swojej pracy. Z myślą o bezdomnych i bezrobotnych już w 1893 r. stworzył Lubelski Dom Zarobkowy, w którym mogli oni pracować w wielu warsztatach, zarabiając na utrzymanie i mieszkanie. Zadbął również o kształcenie zacofanego społeczeństwa, inicjując szkołę rzemieślniczą. Trzy lata później dla moralnie upadłych kobiet założył Prytułek św. Antoniego. Zakładał też domy opieki dla starców i sierocińce. Z pomocą bogatych ziemian zainicjował też założenie w podlubelskich wsiach sieci szkół wiejskich; pomagały mu w tym także siostry zgromadzenia Służek Niepokalanej z Mariówki, za co Ignacego spotkały represje ze strony władz rosyjskich.

Pisał, wydawał i rozpowszechniał modlitewniki oraz tanie broszurki religijno-patriotyczne. Po odzyskaniu niepodległości wznowił i redagował "Przegląd Katolicki", zaś pod koniec życia zaczął wydawać "Głos Kapłański". Zakładał też księgarnie. W 1908 r. przeniósł się z działalnością wydawniczą do Warszawy, aby ją rozwinąć na szerszą skalę. Mimo kłopotów z cenzurą, trudności finansowych i krytyki ze strony prasy liberalnej, trwał wiernie przy tej formie



apostołstwa.

W Warszawie prowadził także pracę duszpasterską. W 1913 r. został mianowany wikariuszem przy kościele św. Anny, a rok później rektorem dominikańskiego kościoła przy ul. Freta, którym opiekowało się duchowieństwo diecezjalne po usunięciu zakonników w ramach carskich represji. Sześć lat później został proboszczem parafii Matki Bożej Loretańskiej przy kościele św. Floriana na warszawskiej Pradze. Pełnił również funkcje dziekana praskiego i kanonika gremialnego kapituły warszawskiej.

Kierując się chęcią zapewnienia ciągłości zapoczątkowanej przez siebie działalności wydawniczej, 31 lipca 1920 r. założył Zgromadzenie Sióstr Loretanek, które kontynuują dzieło ks. Kłopotowskiego, prowadząc drukarnię oraz wydawnictwo, w którym ukazują się wiele pism i książek. Ks. Ignacy przyczynił się do powstania domów noclegowych, przytułków dla starców i kobiet oraz ochronek dla dzieci i młodzieży również w Warszawie. W 1928 r. założył Loretto k. Wyszkowa - ośrodek kolonijny dla biednych dzieci i dla staruszek. Dziś Loretto stało się sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej. Ludzie, którzy zetknęli się z nim, nazywali go "prawdziwym ojcem, opiekunem sierot". Jako kapłan odznaczał się wielką gorliwością, umiłowaniem Boga i bliźniego, wiernością modlitwie, szczególną czcią Najświętszej Eucharystii i gorącym nabożeństwem do Matki Najświętszej.

Ignacy Kłopotowski zmarł nagle 7 września 1931 r., w wigilię święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W dniu śmierci ostatnią Mszę św. swego życia odprawił przy Jej ołtarzu w kościele św. Floriana.

Początkowo został pochowany na Powązkach, ale zgodnie z jego wolą 26 września 1932 r. jego ciało złożono na cmentarzu w Loretto, a w 2000 r. prochy ks. Ignacego przeniesiono do kaplicy sanktuarium założonego przez niego zgromadzenia loretanek.

Beatyfikacja ks. Ignacego odbyła się 19 czerwca 2005 r. w Warszawie.

Brewiarz.pl

WSPOMNIENIE NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA MARYI

Imię Maryi czcimy w Kościele w sposób szczególny, ponieważ należy ono do Matki Boga, Królowej nieba i ziemi, Matki miłosierdzia. Dzisiejsze wspomnienie - "imieniny" Matki Bożej - przypominają nam o przywilejach nadanych Maryi przez Boga i wszystkich łaskach, jakie otrzymaliśmy od Boga za Jej pośrednictwem i wstawiennictwem, wzywając Jej Imienia.

Zgodnie z wymogami Prawa możeszowego, w piętnaście dni po urodzeniu dziecięcia płci żeńskiej odbywał się obrzęd nadania mu imienia (Kpł 12, 5). Według podania Joachim i Anna wybrali dla swojej córki za wyraźnym wskazaniem Bożym imię Maryja. Jego brzmienie i znaczenie zmieniało się w różnych czasach. Po raz pierwszy spotykamy je w Księdze Wyjścia. Nosiła je siostra Mojżesza (Wj 6, 20; Lb 26, 59 itp.). W czasach Jezusa imię to było wśród niewiast bardzo popularne. Ewangelie i pisma apostołskie przytaczają oprócz Matki Chrystusa cztery Marie: Marię Kleofasową (Mt 27, 55-56; Mk 15, 40; J 19, 25), Marię Magdalenę (Łk 8, 2-3; 23, 49. 50), Marię, matkę św. Marka Ewangelisty (Dz 12, 12; 12, 25) i Marię, siostrę Łazarza (J 11, 1-2; Łk 10, 38). Imię to wymawiano różnie: Miriam, Mariam, Maria, Mariamme, Maria-me itp. Imię to posiada również kilkadziesiąt znaczeń. Najczęściej wymienia się "Mój Pan jest wielki".

Maryję nazywamy naszą Matką; jest Ona - zgodnie z wolą Chrystusa, wyrażoną na krzyżu - Matką całego Kościoła. Po Wniebowzięciu została ukoronowana na Królową nieba i ziemi. Polacy czczą Ją także jako Królową Polski. Maryja jest naszą Wspomożycielką i Pośredniczką, jedyną ucieczką grzeszników. W ciągu wieków historii Kościoła



powstały setki różnorodnych tytułów (wymienianych np. w Litanii Loretańskiej czy starszej od niej, pięknej Litanii Dominikańskiej, a także w starożytnym hymnie greckim Akatyście). Za pomocą tych określeń wzywamy opieki i orędownictwa Matki Bożej.

Bardzo wielu świętych wyróżniało się szczególnym nabożeństwem do Imienia Maryi, wiele razy wypowiadając je z największą radością i słodyczą serca, np. Piotr Chryzolog (+ 450), św. Bernard (+ 1153), św. Antonin z Florencji (+ 1459), św. Hiacynta Marescotti (+ 1640), św. Franciszek z Pauli (+ 1507), św. Alfons Liguori (+ 1787).

Dzisiejsze wspomnienie jest jednym z wielu obchodów maryjnych, które są paralelne do obchodów ku czci Chrystusa. Jak świętujemy narodzenie Chrystusa (25 grudnia) i Jego Najświętsze Imię (3 stycznia), podobnie obchodzimy wspomnienia tych samych tajemnic z życia Maryi (odpowiednio 8 i 12 września). Obchód ku czci Imienia Maryi powstał w początkach XVI w. w Cuenca w Hiszpanii i był celebrowany 15 września, w oktawę święta Narodzenia Maryi. Z czasem został rozszerzony na teren całej Hiszpanii. Po zwycięstwie króla Jana III Sobieskiego nad Turkami w bitwie pod Wiedniem w 1683 r. Innocenty XI rozszerzył ten obchód na cały Kościół i wyznaczył go na niedzielę po święcie Narodzenia Maryi. Późniejsze reformy kalendarza i przepisów liturgicznych przeniosły go na dzień 12 września, kiedy to Martyrologium Rzymskie wspomina wiktoryę wiedeńską. Obchód ten dekretem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z 2001 r. wprowadzono do Kalendarza Rzymskiego (ogólnego) w randze wspomnienia dowolnego.

brewiarz.pl

KALENDARIUM NA WRZESIEŃ

LITURGICZNE

- 3.09** – Świętego Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła. pierwszy czwartek miesiąca
- 4.09** – pierwszy piątek miesiąca
- 5.09** – pierwsza sobota miesiąca
- 6.09** – XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA
- 8.09** – Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
- 13.09** – XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA
Początek Tygodnia Wychowania
- 14.09** – Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.
- 15.09** – Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej
- 16.09** – Świętych męczenników Korneliusza, papieża i Cypriana, biskupa
- 18.09** – Święto Świętego Stanisława Kostki, zakonnika, Patrona Polski
- 20.09** – XXV NIEDZIELA ZWYKŁA. Dzień modlitwy w intencji Środków Społecznego Przekazu
- 21.09** – Święto Świętego Mateusza Apostoła i Ewangelisty
- 23.09** – Świętego Pio z Pietrelciny, prezbitera
- 27.09** – XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA.
112. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy
- 28.09** – Świętego Wacława, męczennika
- 29.09** – Świętych Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała
- 30.09** – Świętego Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła

HISTORYCZNE

- 1.09.1621** – otwarto Kolegium Jezuitów w Starych Szkotach pod Gdańskiem.
- 9.09.1971** – premiera 1. odcinka serialu telewizyjnego „Przygody psa Cywila” w reżyserii Krzysztofa Szmagiera.
- 13.09.1916** – w Erwin w stanie Tennessee za zabicie pomocnika tresera została publicznie powieszona za pomocą dźwigu cyrkowa słonica Mary
- 13.09.1801** – ur. Stefan Witwicki, polski poeta romantyczny, publicysta, autor słów do popularnej piosenki biesiadnej Pije Kuba do Jakuba (zm. 1847)
- 24.09.1926** – utworzono przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe
- 26.09.2001** – uruchomiono polską Wikipedię, wolną encyklopedię internetową
- 27.09.1981** – zm. Bronisław Malinowski, polski lekkoatleta, długodystansowiec. Największe sukcesy odnosił w biegu na 3000 metrów z przeszkodami, zdobywając w tej konkurencji dwa medale olimpijskie (ur. 1951)
- 28.09.1986** – zm. Ewa Szelburg-Zarembina – polska powieściopisarka, poetka, dramaturg, eseistka, najbardziej znana z twórczości dla dzieci i młodzieży; pierwszy Kanclerz Kapituły Orderu Uśmiechu (funkcję tę pełniła w latach 1968–1976)

CNOTY DROGOWSKAZEM ŻYCIA

Dzisiaj chciałbym rozpocząć cykl artykułów dotyczących cnót, czyli zasad postępowania wyznaczających sposób czynienia dobra z jednoczesnym unikaniem tego, co złe w oczach Boga. Materiał podzielony został na trzy kategorie cnót: Boskie, obyczajowe główne oraz cnoty przeciwnie grzechom głównym. Wszystkie one są naszym drogowskazem prowadzącym do domu Pana. W trakcie lektury ma się wrażenie uczestnictwa się w przeniesionych w czasie rekolekcjach, których przesłanie jest nadal aktualne.

Publikowany materiał jest obszerny i dlatego też został podzielony na kilka odcinków. Źródłem jest KSIĄŻKA MISYJNA Zawierająca MODLITWY I NAUKI NAJSTOSOWNIEJSZE, aby zapewnić sobie zbawienie. Wydanie drugie. NAKŁADEM OO. REDemptorystów w MOŚCISKACH (GALICJA.) DRUKIEM S.F. PIĄTKIEWICZA W PRZEMYŚLU, 1894. Zachowano oryginalną pisownię w tym pogrubiony druk i zaznaczanie niektórych fragmentów tekstu kursywą.

O cnotach.

Człowiek, który chce się do nieba dostać musi posiadać cnoty. Bez cnoty na żaden sposób Bogu podobać się nie można.

Cnota jest to własność czyli przymiot duszy, który to przymiot czyni ją dobrą. Dusza posiadająca cnotę jest dobrą, cnota bowiem sprawia, iż człowiek chętnie i łatwo wykonywa, co jest dobrego. Pierwsze miejsce między cnotami zajmują Boskie, czyli teologiczne cnoty. Z katechizmu wiemy, że trzy są cnoty Boskie: Wiara, nadzieja, Miłość.

Wiara.

Wiara jest niocenionym dobrodziejstwem, któreśmy nad wszystkie skarby szacować powinni. Łatwo przekonać się o tym, jeżeli zważysz:

Źródło wiary. Wiara pochodzi wprost od Boga i jest darem Bożym. Człowiek może się ze swej strony przyczynić do otrzymania wiary, jak i ją stracić może z własnej winy. Gdyby jednak Bóg nie udzielił człowiekowi wiary, toby nigdy do niej o własnych siłach nie przyszedł. Wiara bowiem jest od Boga własną cnotą, przez nią przychodzimy do poznania Boga. Otóż właśnie o tem poznaniu Boga i zbliżeniu się do Niego powiedział Zbawiciel: „Żaden nie może przyjść do mnie, jeżeli go Ojciec, który mnie posłał, nie pociągnie (Jan 6, 44). Do Piotra św. zaś wtedy właśnie zaś wtedy właśnie, gdy tenże owe świetne wyznanie wiary uczynił, powiedział Pan Jezus: „Błogosławionyś ty Szymonie, albowiem nie ciało i krew, objawiło tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebieszech: (Mat. 16,17). Wiara jest więc darem Boga, jest łaską. Któż tedy nie miałby jej cenić sobie?

Wiara jest światłem. Ale jakim światłem?. Gdyby nie było słońca, które swem światłem świat oświeca, wieczne ciemności i wieczna zima panowałyby na świecie. Tysiącrocę gorzej byłoby na świecie duchownym, gdyby to słońce wiary świętej, nie przyświecało rozumowi ludzkiemu. Bez tego światła wiary świętej nie wiedziałby człowiek, jaką obrać drogę, by do celu swego doszedł, owszem,

aniby tego celu nie poznał dokładnie, a tak błąkałby się w ciemnościach niewiedomości najzubożniejszej. Najdobitniejszy dowód tego mamy w pogaństwie. Dlatego też Zbawiciel świata Chrystus Jezus, który przyniósł ludziom światło wiary nazwał się „Światłością świata.” O nim mówi Jan święty, że jest „światłością ludzi,” i że ta światłość w ciemnościach świeci. Albowiem przez niego otrzymaliśmy to piękne światło wiary: „Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego. I nikt nie zna Syna, jedno Ojciec, ani Ojca kto zna jedno Syna, a komu by chciał Syn objawić.” (Mat. 11,27). Jako tedy cenimy światło słońca i dar wzroku, nie równie więcej winniśmy cenić światło i dar wiary.

Wiara nie tylko oświeca, lecz także na podobieństwo światła słonecznego i ogrzewa, a przeto użyźnia i płodnymi czyni dusze nasze do wydawania dobrych uczynków. Przez wiarę to świętą zwyciężyli Święci najgroźniejsze potęgi wrogów swoich. Zagrzani jej światłem i wzmocnieni, śmieło stawili czoło prześladowcom, znieśli mężnie największe katusze, a miliony męczenników oddało życie za tę wiarę. Wiara ich uczyła, iż „kto nie wierzy, już jest osądzony, (Jan, 3,18, Mar. 16,16) i potępiony będzie.” Wierzyli mocno słowu Boga – dlatego też przez tę wiarę dostąpili obietnic.

Drogi chrześcijaninie! TY też otrzymałeś dar wiary. Na chrzcie świętym została ci udzielona ta cnota. Czy jej dochowałeś nienaruszenie? Dziękuj Bogu za to i miej się na baczności. Wielu, bardzo wielu utraciło wiarę, a to dlatego, bo nie unikali niebezpieczeństw, bo nie używali środków.

Ty strzeż się:

Niedowiarków, to jest takich ludzi, którzy albo żadnej nie mają wiary, albo złą, bo fałszywą wiarę mają i starają się ten jad fałszywy przelać na drugich. Unikaj więc ich towarzystwa.

Unikaj książek złych, przez takich niedowiarków napisanych na zgubę wiary. Oni bowiem, gdy osobiście nie mogą zwodzić, starają się przez złe pisma wydrzeć wiarę świętą wierzącym.

Strzeż się przede wszystkim grzechów, Pan Jezus powiedział o sobie: „Światłość przyszła na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemności, bo złe ich uczynki.” Nie chcieli przyjąć Chrystusa, bo grzechy ich zaślepiły. Tak i teraz. Ten tylko nie wierzy, kto czuje, że sumienie jego jest obciążone grzechami, z których nie chce się poprawić.

Nade wszystko grzechy nieczystości oślepiają ludzi i prowadzą ich do niedowiarstwa.

Używaj środków:

Żyj podług wiary. Niech wiara twoja będzie ożywiona uczynkami. Przystępuj do św. Sakramentów często i godnie spełniaj uczynki dobre, zwłaszcza miłosierdzia.

Modł się o dar wiary. Nikt wiary nie zgubi, kto się modli. Ale kto się nie modli, ten albo nie wierzy, albo z pewnością odpadnie od wiary. Bez modlitwy człowiek jest albo zwierzęciem albo szatanem (Św. Jan Chryzostom).

Tomasz EREMITA

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

8.00 10.00

12.00 13.15 18.00

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

BIURO PARAFIALNE

czynne:

w poniedziałek: 10.00 – 11.00

w czwartek: 16.00 – 17.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

I CZWARTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

I PIĄTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWIEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.

W niedzielę na początku każdej Mszy św.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W KAPLICY ADORACJI

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA od 14.00 do 17.30 WDNI POWSZEDNIE od 9.30 do 17.30

DROGA DO KAPŁAŃSTWA W CZERWIE I DZIŚ. CZĘŚĆ 23.

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W PELPLINIE – numer 6.

1. Obok dogmatyki do przedmiotów fundamentalnych należy studiowanie biblistyki tj. Pisma Świętego. Trudno przecenić, który z tych przedmiotów jest bardziej wymagający? Bywa tak, że w Seminarium Duchownym nikt nad tym się nie zastanawia, bo jeden i drugi przedmiot trzeba kochać, aby dostatecznie dużo poświęcić mu czasu. Albo inaczej: na Biblistykę i Dogmatykę patrzyło się przez pryzmat „profesorów”, kto tak na prawdę dany przedmiot wykładał i jak osobiście potrafił do swojej dyscypliny poszczególnych Kleryków zachęcić, zapalić.

Za moich czasów Profesorami do Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu byli: Ks. Dr Jan Józef Stryczek, Ks. Dr Edward Stefan Zawiszewski i Ks. Abp. Prof. Henryk Józef Muszyński.

2. Jaki zakres nauki obejmuje, ogólnie mówiąc „biblistyka”? Biblistyka to grupa naukowych dyscyplin zajmująca się badaniem Biblii. W ich skład wchodzi: introdukcja biblijna, egzegeza Starego i Nowego Testamentu oraz teologia biblijna. Wszystkie trzy, wymienione pod grupy można objaśnić następująco.

Introdukcja biblijna dzieli się na trzy części: noematykę tj. nauka o sensie Pisma Świętego. Dalej hermeneutykę to naukowa metoda badawcza Pisma Świętego, analizująca sens dosłowny i symboliczny świętych Ksiąg. I proforystyka biblijna jako nauka o sposobach głoszenia Słowa Bożego zawartego w Biblii.

Kolejną dyscypliną jest bardzo obszerna nauka, która nosi nazwę „egzegeza”. Egzegeza jest to sztuka poprawnej, interpretacji poszczególnych treści tegoż dokumentu. A co znaczy „poprawnej”? Poprawnej - to jest zgodnej z intencją Autora danego tekstu.

Trzecia część to „teologia biblijna”. Teologia biblijna gromadzi całą wiedzę Pisma Świętego zawartą w poszczególnych Księgach. Wiedza ta sprowadza się w swych kluczowych punktach do nauki: o Bogu, o człowieku, o relacjach Boga i człowieka, o Jezusie Chrystusie, jako Bogu-człowieku - pośredniku, o odkupieńczej śmierci Jezusa Chrystusa za grzechy ludzi, o Jego zmartwychwstaniu, o Jego powtórnym przyjsciu na końcu świata i o ostatecznym sądzie Bożym.

Do nauk pomocniczych biblistyki zalicza się takie dziedziny jak: historia starożytna, historia religii, archeologia biblijna, filologia hebrajska, aramejska i grecka.



Ks. Jan Stryczek

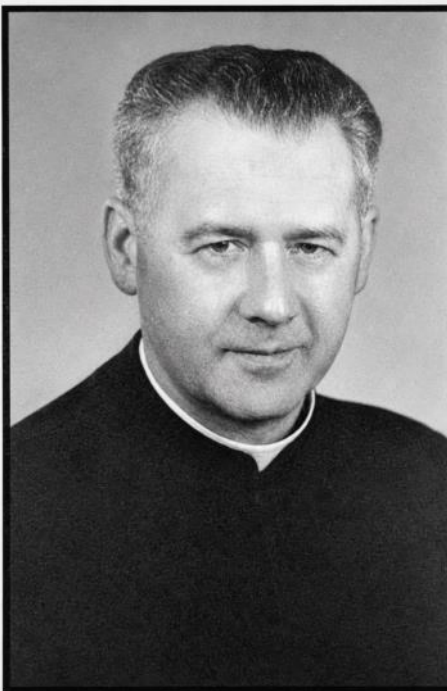
2. Najstarszym z moich profesorów od Pisma Świętego był: Ks. Dr Jan Stryczek. Oto jego życiorys i dokonania naukowe i dydaktyczne. Ks. Jan Stryczek urodził się 10 IX 1905 roku w Zbychowie pod Wejherowem w licznej rodzinie nauczyciela Abdona i Pelagii Radtke. Uczył się w gimnazjum w Gdańsku i w Wejherowie, gdzie w 1924 r. złożył egzamin dojrzałości. Studia teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Pelplinie, które kontynuował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie studiów 2 IX 1928 r. w Pelplinie otrzymał święcenia kapłańskie.

W archiwach Seminarium Duchownego w Pelplinie zachowało się kilka dokumentów dotyczących życia, pracy i działalności Księdza Dr Kanonika Jan

Stryczka, ale w pewnym sensie są one nie kompletne. Dlaczego? Dlatego, że nasz Ks. Profesor Jan Stryczek był człowiekiem bardzo skromnym i nader rzadko mówił sam o sobie.

Obecnie posłużę się wspomnieniem, które zostawił nam Jego następca „na katedrze” - Ks. Dr Edward Zawiszewski. Píše on następująco: Pierwszym i długoletnim profesorem Pisma Świętego po II wojnie światowej był Ks. Dr Jan Stryczek. Nie pamiętam pierwszego spotkania z Księdzem Profesorem, ale było to na początku moich studiów seminaryjnych w 1946 r. Od tego czasu prawie codziennie korzystaliśmy z jego wykładów związanych ze studium Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu oraz języka greckiego. Bliższe moje kontakty z Księdzem Profesorem związane były z przygotowaniem do druku skryptów z jego wykładów. Razem z moim kolegą klerikiem Alfonsem Zielińskim zostałem zaangażowany do pomocy w przepisywaniu na maszynie notatek z wykładów. Kolega Alfons Zieliński przywiózł do Seminarium, bezcenną w owym czasie, swoją biurową maszynę do pisania. Sam obsługiwał ową maszynę do ręcznego pisania, a mnie zaangażował do dyktowania. Dyktowałem notatki z wykładów Księdza Profesora Jana Stryczka. Bywało, że dyktowałem też notatki z wykładów swoje własne i innych Kolegów. Tak powstawały nasz pierwsze skrypty.

Z usług klerycznej powielarni zaczęli korzystać także inni Księża Profesorowie, m. in. Infułat Franciszek Sawicki. Z klerycznej powielarni korzystała nawet Kuria Biskupia,



Ks. Edward Zawiszewski

szczególnie gdy chodziło o Listy Pasterskie. W większości były to Listy bardzo ważne, które trzeba było drukować w wielkiej dyskrekcji w gronie specjalnego zespołu kleryckiego.

Ks. Prof. Stryczek, jako opiekun Koła Misyjnego, a więc i powielarni, był zdaje się pierwszym, który dawał nam do druku swoje opracowania z egzegezy Pisma Świętego. Powyższe podręczniki były przez długie lata wznawiane i służyły jako pomoc w nauce licznych pokoleniom seminaryjnej społeczności. Okazywały się one szczególnie użyteczne w okresach, kiedy ks. profesor Jan zapadał na zdrowiu i musiał przebywać w szpitalu w Gdańsku.

Ks. profesor Stryczek wykłady ożywiał nawiązywaniem do problemów pracy duszpasterskiej w parafiach, korzystając z własnego doświadczenia. Nigdy jednak nie ujawniał swych przeżyć wojennych i posługi kapelańskiej w zgrupowaniu partyzanckim AK w Borach Tucholskich, kiedy jako proboszcz w Płochocinie administrował także parafią w Lipinkach.

Ks. prof. Stryczek był cenionym wychowawcą przyszłych kapłanów; w ich wspomnieniach pojawia się jako wielki Mąż Boży. Cieszył się również szacunkiem mieszkańców Pelplina. Prosty w obejściu, potrafił rozmawiać z przypadkowymi ludźmi. Okazywał im wiele zainteresowania, gdy chodziło o sprawy dotyczące zdrowia i pracy. Cechowała go ogromna ludzka życzliwość.

Zmarł w Gdańsku w szpitalu na ul. Łąkowej. Przyczyną śmierci były otwarte żyły na nogach, które nigdy się nie goiły. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Pelplinie, gdzie trwa żywa pamięć o jego osobie wśród duchownych i parafian.

Ks. dr Jan Stryczek swoje duchowe i naukowe dziedzictwo zostawił w rękach swoich uczniów. Najważniejsi z



Grób ks. Jana Stryczka



Grób ks. Edwarda Zawiszewskiego

nich to: ks. dr Edward Zawiszewski; ks. prof. abp. Henryk Józef Muszyński, Prymas Polski; ks. prof. bp. Jan Bernard Szlaga - biskup z Pelplina.

3. Na koniec, garść wiadomości o znakomitym bibliście, następcy na urzędzie ks. Jana Stryczka.

Ks. dr Edward Zawiszewski był o 21 lat młodszym Kapłanem w stosunku do ks. Jana Stryczka. Za moich czasów obaj wykładali Biblistykę, z tym, że dzielili się na wykładowców Starego i Nowego Sakramentu. Ks. Jan Stryczek wykładał Nowy Testament, a ks. Edward Zawiszewski – Stary Testament.

Oto dane personalne dotyczące ks. dra Edwarda Stefana Zawiszewskiego. Ks. E. Zawiszewski urodził się 2 IX 1926 roku w Tucholi. W czasie wojny został wraz z rodziną wysiedlony do Generalnej Guberni. Naukę z zakresu szkoły średniej odbywał w tajnym nauczaniu. Po powrocie z wygnania uczył się w Chojnicach, gdzie w 1946 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Po studiach w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie 23 XII 1950 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Chojnicach z rąk bpa Bernarda Czaplińskiego. W latach 1951 - 54 kontynuował studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Doktorat z zakresu teologii otrzymał 2 maja 1957 roku., a w roku 1966 uzyskał na KUL-u licencjat nauk biblijnych.

Od 1. IX 1954 roku był profesorem Pisma świętego w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Wykładał egzegezę Starego Testamentu, archeologię biblijną, wstęp do Pisma świętego Starego Testamentu, historię zbawienia i teologię biblijną. Był też lektorem języka łacińskiego, greckiego i hebrajskiego.

Zmarł w Pelplinie 20 X 2007 r. Spoczywa na cmentarzu parafialnym.

opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

Modlitwa o powołania

Panie Jezu Chryste, Ty obdarowałeś szczególnym powołaniem apostołów, którzy głosili orędzie Dobrej Nowiny o zbawieniu całemu światu. Spójrz Panie na potrzeby współczesnego świata i wezwij wielu młodych ludzi na Twoją apostołską służbę w stanie kapłańskim i zakonnym. Daj im odczuć ogrom Twojej miłości, jaką będą mogli doświadczyć szukając Ciebie w drugim człowieku, zwłaszcza w ubogim, cierpiącym, załamany, zagubionym, nie znającym sensu życia, pogrążonym w nałogach.

Jezu, wyzwól ich wolność, aby nie zważali na trudności i idąc za Twoim wezwaniem wspaniałomyślnie i z radością oddali Tobie swoje życie, przez wierną służbę tym, do których ich pošlesz. Matko Najświętsza oddaję Ci w Twą matczyną opiekę wszystkich powołanych do kapłaństwa i życia zakonnego. Niechaj będą oddani sprawie Bożego królestwa na wzór Twojego oddania się woli Bożej w swym ziemskim życiu. Amen.

PATRONI POLSKI

ŚWIĘTY JAN KANTY

Święty Jan Kanty przyszedł na świat w Kętach na Ziemi Oświęcimskiej w dniu 24 czerwca 1390 r. Zgodnie ze zwyczajem otrzymał na chrzcie świętym imię Jan, ponieważ je "sobie przyniósł". Jego patronem był św. Jan Chrzciciel, którego orędownictwo łatwo możemy rozpoznać w życiu Świętego Profesora. Hebrajskie imię Jan /Yohanan, Yehohanan/ znaczy "Bóg jest łaskawy". Tę łaskawość Boga rozpoznajemy bardzo wyraźnie szczególnie w dobroci i miłosierdziu, które Jan z Kęt świadczył przez całe swoje życie. Powszechnie zwany jest św. Janem Kantym, ponieważ swoje manuskrypty podpisywał Joannes de Kanty /Jan z Kęt/. Z czasem przyimek de opuszczono i pozostało samo Kanty. Dość późno, bo w roku 1413 /tj. jako dwudziestotrzyletni młodzieniec/ zapisał się na Akademię Krakowską, gdzie ukończywszy studia z filozofii i teologii, osiągnął wszystkie stopnie naukowe. Tu też był profesorem przez 50 lat. Zmarł w Krakowie w wigilię Bożego Narodzenia 1473 r. Jego nazwisko wymienia się wśród tak znakomitych uczniów krakowskiej Alma Mater, jak Paweł Włodkowic, Mikołaj Kopernik, Jan Paweł II.



Mistrz Jan z Kęt łączył pracę naukową z powołaniem kapłańskim i pracą duszpasterską. Inspiracją do wszelkich swoich działań czerpał z Pisma Świętego. Dlatego też - jak napisał o nim w bulli kanonizacyjnej Ojciec Święty Klemens XIII - Jan z Kęt "przekazywał wiedzę zaczerpniętą z najczystszego źródła". Zasłynął również z wielkiego miłosierdzia. Nie mogąc inaczej zaradzić ludzkiej nędzy, wyzbywał się własnego odzienia. Był człowiekiem bardzo pracowitym, o czym świadczy 28 woluminów liczących ok. 15 tys. stron własnoręcznie przez niego przepisanych, z których 10 tomów przechowywanych jest w Bibliotece Watykańskiej. Nie pisał dzieł oryginalnych. Devotio moderna - niderlandzka szkoła mistyczna, pod której wpływem był Święty, nie sprzyjała pisaniu traktatów teologicznych czy mistycznych, ale raczej zachęcała do pokornego milczenia i wyrzeczenia się próżnej chwały. W dobie błędów innowierczych okazał się wiernym synem Kościoła, o czym świadczą jego wypowiedzi i pielgrzymki do "Apostolskich progów". Pisał: "... spoglądajmy ze czcią ku Kościołowi, abyśmy mieli życie ze świętymi". Mistrz Jan z Kęt urodził się i umarł w piątek, a więc w dzień poświęcony tajemnicy męki i śmierci Chrystusa. Był to jakiś szczególny znak w jego życiu, bowiem w jego duchowości dominowała pobożność pasyjna. O jego nabożeństwie do Męki Pańskiej świadczą pielgrzymki, jakie odbywał do Ziemi Świętej i do "Polskiej Jerozolimy" w Miechowie, nazywając je swoim czyściem. Jako kapłan codziennie składał Bogu Najświętszą Ofiarę, by jak często mawiał - uśmierzyć sprawiedliwość nieba. Bardzo boleśnie przeżywał wszelkie zło i każdy grzech, poprzez który ludzie obrażają Boga. Prowadził żywot pokutny, wynagradzający za ludzkie przewinienia. Całe życie nie jadł mięsa, spędzał długie nocne godziny na modlitwie i poście. W swoich kazaniach i pismach nawoływał do trzeźwości, walczył z nalogami i wadami, takimi jak: rozwiazłość, zabijanie nienarodzonych i rozrzutność.

Postać świętego Jana z Kęt przez wieki obrosła legendami. Legenda o tym wypadku to nie fikcyjne opowiadanie, ale specjalny hagiograficzny gatunek literacki który w celach dydaktyczno-duszpasterskich w bardzo zwięzły i prosty sposób ujmuje prawdę o życiu świętego. Spośród wielu legend o św. Janie z Kęt znana jest powszechnie ta, która opowiada, jak to profesor Akademii Krakowskiej scala dzbanek, przypadkowo rozbity przez dziewczynę z podkrakowskiego Łobzowa. Rzadko spotykane wydarzenie - profesor i prosta wiejska dziewczyna; oboje pochyleni nad fragmentami glinianego dzbanu. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do takiego widoku. Dlatego zaskakuje nas ta posługa profesora, który jak się okazuje, nie tylko z katedry nauczał. Często zstępując z jej wysokości, dostrzegał w życiu także i te problemy, których na próżno poszukiwać wśród zawitych dociekań naukowych, bowiem znajdują się bliżej życia praktycznego. I choć najczęściej nie nadają się pod "mędrca szkiełko i oko", to jednak godne są tego, by spojrzeć na nie gołym okiem, a zwłaszcza ludzkim sercem. Mądrość Mistrza z Kęt otwierała mu oczy na wielkie i na te pozornie nieważne sprawy ludzkie, które nie-

zależnie od ich obiektywnej rangi, zawsze traktował poważnie. Szanował je i pochyłał się nad nimi ze szczerą troską. Św. Jan z Kęt miał szczególny dar, umiał się pochylić nad czymś rozbitym szczęściem, aby ocalić jego resztki, na powrót je poskładać, uzupełnić, a przez to wlać w serce człowieka nadzieję szczęścia i wprowadzić do jego duszy utracony pokój.

Dla wiernych św. Jan Kanty takim pozostał na zawsze. Do jego grobu przybywali pielgrzymi z coraz to odleglejszych zakątków Polski i Europy. Kim był św. Jan Kanty dla tych ludzi, można wyczytać z litanii wezwali zanoszonych do niego zarówno w Kętach, jak i przy grobie w kolegiacie św. Anny w Krakowie. Jest to litania prośb, ludzkich wołań i westchnień, litania dziękczynnych modłów. Z tego litanijnego wołania wynika, że Mistrz z Kęt patronuje zarówno uczonym, jak i uczącym się. Jest uważany za opiekuna rodzin i matek oczekujących potomstwa; był bowiem zdecydowanym obrońcą życia poczętego. Uczniowie uważają go za patrona filozofów i teolo-

gów, a pokrzywdzeni widzą w nim swego obrońcę, więźniowie opiekuna, chorzy uzdrowiciela a umierający wzywają go na ratunek w ostatniej godzinie. Dowodem tego żywego kultu jest wiele kościołów i parafii pod jego wezwaniem. Jest patronem Archidiecezji Krakowskiej, z której pochodzi oraz diecezji bielsko-żywieckiej, w której znalazło się jego rodzinne miasto.

Kanonizacja św. Jana Kantego odbyła się w Rzymie. Miastu i światu ogłosił go świętym papież Klemens XIII - 16 VII 1767 r. Działo się to niemal w przededniu dziejowej katastrofy Polski. Dlatego Ojciec Święty w modlitwach kapłańskich polecił całemu światu modlić się za naszą ojczyznę: "Ty, któryś prośbą o pomoc nie wzgardził, ochraniaj ojczyznę państwo - Polacy i obcy ciebie błagają". W bulli kanonizacyjnej Klemens XIII nie omieszczał również w serdecznych słowach zwrócić się do Polaków: "... mamy czego gratulować Narodowi Polskiemu, który nad inne kochający się w pobożności, nie może nie odczuwać radości nadzwyczajnej, iż ... w tak oczywistym religii niebezpieczeństwie nowa przybyła mu obrona". Te słowa wypowiedziane przez Namiestnika Chrystusowego jak prośbą nieustannie podkreślają aktualność św. Jana z Kęt także i w naszych czasach. Zaś Sobór Watykański II i Ojciec Święty Jan Paweł II ukazują nam potrzebę naśladować świętych: "Dla wszystkich jasne jest, że wszyscy chrześcijanie, jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości, dzięki zaś tej świętości chrześcijan, także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia" /KK 40/. "Świeci są w dziejach po to, ażeby stanowić trwałe punkty odniesienia na tle przemijania człowieka i świata. To, co się w nich wyraża, jest trwałe i nieprzemijające. Świadczy o wieczności. Z tego świadectwa stale na nowo czerpie człowiek świadomość swego powołania i pewność przeznaczeń. W tym kierunku świeci prowadzą Kościół i ludzkość" /Jan Paweł II, 11 X 1982 r./. Do tych przewodników, wśród niezliczonej ilości mieszkańców nieba należy nasz rodak - święty Jan z Kęt.

Jan Kanty został beatyfikowany 27 września 1680 roku przez Innocentego XI, a kanonizowany 16 lipca 1767 roku przez Klemensa XIII. Jego wspomnienie liturgiczne (w Polsce obowiązkowe) obchodzone jest 20 października. Relikwie Jana Kantego spoczywają w barokowym grobowcu - konfesji w kościele św. Anny w Krakowie. W ikonografii bywa przedstawiany w todze, birecie, z liliją, a także ze studentem, którego okrywa profesorską togą. W 1737 roku został ogłoszony przez Klemensa XII patronem Polski i Litwy. Został także patronem Uniwersytetu Krakowskiego. Jest patronem Kęt, Krakowa, archidiecezji krakowskiej, archidiecezji lubelskiej, diecezji bielsko-żywieckiej, profesorów, nauczycieli i studentów, szkół katolickich, „Caritasu” i Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie. 20 października 2024 r. w Kętach powstało pierwsze w Polsce i na świecie sanktuarium św. Jana Kantego..

PODĄŻAJĄC SZLAKIEM CAMINO PORTUGUES

KILKA SŁÓW O PIELGRZYMOWANIU DO GROBU ŚW. JAKUBA

Do grobu apostoła św. Jakuba Starszego w hiszpańskim Santiago de Compostela prowadzi wiele pielgrzymich szlaków, sięgające tradycji średniowiecznego pielgrzymowania. Jednym z nich jest sieć dróg o nazwie Camino Portugues prowadzących z Lizbony, aż 600 km na północ do katedry w Santiago. Jeden wariant szlaku przebiega wzdłuż wybrzeża oceanu, a drugi (nieco krótszy) bardziej w głąb lądu. Innymi popularnymi szlakami są Camino Frances, Camino del Norte, Camino Primitivo, czy Camino Ingles.

Przygotowanie się do Camino obejmuje nie tylko ustalenie punktu wyjścia i orientacyjnego rozplanowania sobie etapów, ale też odpowiednie spakowanie plecaka. Warto mieć na uwadze, że każdy dodatkowy kilogram obciąża stawy podczas maszerowania, dlatego zgodnie z zasadą "mniej znaczy więcej" należy zabrać ze sobą tylko najbardziej niezbędne rzeczy, oraz dobrze rozchodzone buty. Do rozpoczęcia Camino potrzebujemy jeszcze jednej rzeczy - paszportu pielgrzyma, czyli tzw. credential, w którym zbiera się po drodze pieczętki, dokumentujące naszą drogę i uprawniające do noclegów w schroniskach. W taki zaopatrzyć się można w punktach informacyjnych dla pielgrzymów. Dobrą praktyką jest również przytroczenie muszli św. Jakuba do plecaka, jako znak rozpoznawczy, że jesteśmy na Camino.

Wyruszając w drogę przez cały szlak podążamy za złotymi strzałkami namalowanymi na murkach, chodnikach, słupach i kamieniach milowych. Niebieskie strzałki prowadzą w przeciwną stronę do Fatimy. Ze względu na upały w sezonie, w drogę wyrusza się wraz ze wschodem słońca, kiedy warunki do maszerowania są najlepsze. Idziemy swoim tempem i w zależności od swoich potrzeb zatrzymujemy się na odpoczynek przy lokalnych kapliczkach, czy kawiarenkach. Tam też znajdziemy pieczętki do paszportu pielgrzyma. Podczas drogi malownicze krajobrazy zmieniają się. Idąc wzdłuż oceanu otaczają nas wydmy i skałki. Bliżej Santiago wędrować będziemy wzdłuż wzgórzystych pastwisk przykrytych galicyjskimi mgłami.

Wczesnym popołudniem, a więc przed największymi upałami, powinniśmy już dochodzić do schroniska dla pielgrzymów znajdującego się na trasie, zwanego albergue.

Rozróżniamy trzy rodzaje albergue - municipal (publiczne), prywatne i kościelne. Z reguły municypalne i kościelne są najtańsze (od ok. 8-15 €/noc) i nie mają możliwości rezerwacji, więc w szczycie sezonu możemy liczyć się z sytuacją, że nie będzie już wolnych miejsc gdy dojdziemy w późniejszych godzinach. W takim przypadku można udać się do prywatnego schroniska, albo szukać noclegu w kolejnej miejscowości.

W albergue mamy salę, w której stoi od kilkunastu do kilkudziesięciu łóżek piętrowych, wspólną kuchnię i łazienki. Zazwyczaj meldując się w schronisku municipal, (za okazaniem credential) zostaje nam przydzielone łóżko, oraz jednorazowa pościel (papierowe prześcieradło i poszewka na poduszkę) przez tzw. hospitalero. W albergue regenerujemy siły, robimy pranie i mamy okazję do integracji z innymi pielgrzymami.

Na Camino wyruszają ludzie ze wszystkich stron świata, w różnym wieku i o różnych motywacjach. Niektórzy wyruszają indywidualnie, inni z rodziną, jeszcze inni z grupką znajomych. Jedni pieszo, inni na rowerach. Jednak to co łączy, to wspólna droga i wspólny cel. Spotykając innych pielgrzymów na szlaku witamy się pozdrowieniem "Buen Camino" - dobrej drogi.

Bliżej Santiago jakubowe szlaki zaczynają się łączyć, co oznacza też więcej mijanych pielgrzymów po drodze. Zwieńczeniem wielodniowej pielgrzymki jest dotarcie na plac katedralny, gdzie czuć wielką radość i jest się wśród osób, które wcześniej poznało się na szlaku. W katedrze możemy odwiedzić relikwiarz św. Jakuba i uczestniczyć we mszy świętej dla pielgrzymów, na której jest okazja zobaczyć słynne kadzidło Botafumeiro o wysokości 1,5 m. W pobliżu katedry znajduje się biuro, w którym oficjalnie rejestruje się ukończenie pielgrzymki. Tam też otrzymamy dokument, zwany compostelką. Warto wspomnieć, że nad biurem znajduje się Polskie Biuro Pielgrzyma, gdzie są organizowane spotkania dla pielgrzymów z Polski.

Camino umożliwia wyciszenie się od zgiełku codzienności. Wędrując przez wiele dni, tylko z tym co mamy w plecaku, człowiek na nowo odkrywa piękno prostoty i dostrzega jak mało potrzebuje do szczęścia, ciesząc się z drobnych gestów. Na pielgrzymim szlaku nabieramy też innej perspektywy na codzienność. O aspekt i rozwój duchowy trzeba jednak zadbać samemu. Pod tym względem pielgrzymka indywidualna różni się znacząco od zorganizowanych pielgrzymek diecezjalnych, np. na Jasną Górę, gdzie ma się dostęp do codziennej mszy świętej, adoracji i przewodnictwa duszpasterskiego.



LEGION MARYI W POLSCE

Początków przeszczepienia LM na teren Polski należy szukać w środowisku żołnierzy polskich walczących na Zachodzie w czasie II wojny światowej. Pod koniec 1939 roku Weronika O'Brien, Irlandka, nauczycielka języka angielskiego we Francji, została delegatką LM w tym kraju. Natrafiła jednak na wielkie trudności w rekrutacji kandydatów (Francuzów) do LM. Dopiero na początku 1940 r. w polskim kościele Saint-Honoré w Paryżu zwerbowała pierwszego Legionistę. Był nim polski pilot, uciekinier po klęsce wrześniowej, kapitan Urbański. Tenże wraz z Weroniką O'Brien oraz ks. Franciszkiem Cegiłą SAC, rektorem Misji Polskiej we Francji, założyli pierwsze prezydium LM we Francji. Składało się ono wyłącznie z polskich lotników (lotnisko Orly) i przyjęło nazwę Królowej Polski. Po klęsce Francji członkowie owego prezydium znaleźli się w Anglii, gdzie krzewili ideę LM wśród polskich żołnierzy oraz przetłumaczyli Podręcznik na język polski; ukazał się w formie wojskowego regulaminu. Concilium Legionis Mariae zaproponowało pilotowi Urbańskiemu, aby zaszczerpił Legion w Polsce. Jednak z różnych racji nie doszło do realizacji tej propozycji.

Legion Maryi trafił jednak do Polski. Stało się to za pośrednictwem innego żołnierza – Anatola Kaszczuka, więźnia obozu w Kozielsku, oficera artylerii, później lotnictwa, który po wyprowadzeniu polskich żołnierzy z Rosji przez generała Andersa, walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po zakończeniu wojny wstąpił do nowicjatu dominikanów w Cork w Irlandii, gdzie poprzez osobistą lekturę zapoznał się z ideą LM. Odkrył nowe powołanie – działalność w LM. Przy aprobachie o. Anzelma Moynihana OP opuszcza nowicjat, aby szerzyć LM w Polsce. Latem 1947 roku udał się do Dublina, gdzie poprzez osobisty kontakt z F. Duffem, udział w pracach tamtejszego LM oraz dokładne szkolenie, przy-



gotowywał się do misji w Polsce. W tymże roku decyzją Concilium został delegatem LM do Polski. Po powrocie do kraju w 1948 r. założył pierwsze prezydium LM w Ostródzie, następnie w Lublinie oraz za pozwoleniem ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego w 1949 r. w Warszawie przy kościele pw. św. Augustyna na „Nalewkach”. Niedługo potem prezydium, jak wszystkie stowarzyszenia katolickie, musiały zawiesić swą działalność.

Dopiero na początku lat 80-tych LM mógł wrócić do Polski. Przed powstaniem pierwszych struktur LM kilkakrotnie przyjeżdżał do Polski ks. Sean Moriarty z Irlandii, który szerzył ideę Stowarzyszenia w naszym kraju, zwłaszcza wśród kapłanów. Na południu Polski grupy LM były zakładane przez przedstawicieli Senatu Legionu z Wiednia, głównie przez Annę Coreth. W 1979 roku, przy poparciu ks. bp. Herberta Bednorza i proboszcza ks. Damiana Zimonia (obecnego Metropolity katowickiego), powstało pierwsze prezydium przy parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach. Powoli zaczęły powstawać wspólnoty LM w sąsiednich diecezjach. Kilka lat później przyjechała do kraju delegatka Concilium (1987-1990) Clair Connolly-Pater, która założyła liczne grupy i ośrodki dzieła w archidiecezji warszawskiej, lubelskiej oraz pojedyncze grupy w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Obecnie LM istnieje w 27 diecezjach.

Podczas 302. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski (25-26 XI 1999) w Częstochowie powołano Opiekuna LM w Polsce (bp Roman Marcinkowski z Płocka) oraz Kierownika LM w Polsce (ks. dr Janusz Węgrzecki).

W Polsce Legion Maryi rozwinął się w latach 80-tych XX wieku, na życzenie Papieża Jana Pawła II, od którego wielokrotnie otrzymywał błogosławieństwa apostolskie. Ostatnie w 2001 roku

ENCYKLIKA „OCTOBRI MENSE” PAPIEŻA LEONA XIII

"Bądźmy coraz bardziej Jej (Maryi). Oto nasza cała filozofia". - św. Maksymilian Kolbe

W tym roku mija 135 rocznica opublikowania przez papieża Leona XIII encykliki dotyczącej modlitwy różańcowej „Octobri Mense”. Encyklika „Octobri Mense” papieża Leona XIII opublikowana 22 września 1891 w bazylice św. Piotra w Rzymie skupia się na znaczeniu modlitwy różańcowej, szczególnie w miesiącu październiku, poświęconym Najświętszej Marii Pannie Różańcowej. Papież ponawia wezwanie do modlitwy różańcowej, przypominając wiernym o jej potężnej roli w trudnych czasach. W encyklice zwraca uwagę na ciężkie doświadczenia Kościoła, takie jak ataki na wiarę, moralność i samego papieża. Modlitwa różańcowa jest przedstawiana jako niezawodne narzędzie wsparcia duchowego, które pozwala Kościołowi przetrwać te burzliwe czasy. W dokumencie papież przedstawia fundamentalne motywy modlitwy za wstawieniem Matki Bożej, podkreślając uprzywilejowaną rolę różańca.

Papież Leon XIII przypomina, że Chrystus sam modlił się żarliwie w Ogrodzie Getsemańskim, dając przykład mocy modlitwy w najtrudniejszych momentach. Encyklika zachęca do wspólnotowej modlitwy, wskazując Maryję jako pośredniczkę wszystkich łask Bożych. W Maryi należy widzieć pośredniczkę, jaką tę, która wstawia się za wiernymi

Magisterium
Kościoła Katolickiego



Encyklika papieża Leona XIII

**OCTOBRI
MENSAE**

O Matce Boskiej Różańcowej

== 22 IX 1891 ==



mi u Syna. Jak podkreśla Leon XIII, różaniec jest modlitwą szczególnie drogą Matce Boga, dlatego dla wiernych powinien być bardzo cenny. Jest jednym z najbardziej efektywnych. Papież zaleca wytrwałość w modlitwie różańcowej w połączeniu z czynieniem pokuty, również w intencjach całego Kościoła. Papież zaznacza, że różaniec był i jest potężnym narzędziem w obronie wiary, co potwierdzają liczne historyczne świadectwa. Podkreśla też, że ten rodzaj modlitwy został wprowadzony przez św. Dominika z natchnienia samej Maryi. Encyklika wzywa wszystkich wiernych do ponownego odkrycia i praktykowania modlitwy różańcowej, która ma ogromną moc przynoszenia pokoju i odnowy duchowej w trudnych czasach. Papież kończy swoje wezwanie słowami nadziei, wierząc, że z pomocą Maryi Kościół odnowi swoje zwycięstwa: „Świat kroczy swą drogą pełną trudu, opierając się na bogactwach, sile, uzbrojeniu i talentach. Pewnym i spokojnym krokiem bieży Kościół w ciągu wieków, ufając jedynie Bogu”. W ten

sposób encyklika „Octobri Mense” ukazuje różaniec jako klucz do duchowego wsparcia i zwycięstwa w walce z przeciwnościami.

Spośród dziewięciu jego encyklik poświęconych modlitwie różańcowej, Octobri Mense uważana jest za najbardziej znaczącą.

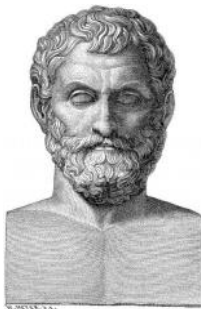
CIEKAWY POSTACIE HISTORYCZNE

Tales z Miletu (ok. 624/640-ok. 550/547 p.n.e.)

Filozof i podróżnik, zasłużony również na polu astronomii i geometrii. Był także kupcem i doradcą w sprawach politycznych. Żył za czasów Solona i Krezusa. Pewnych informacji o roku śmierci Talesa dostarcza Apollodor, który podaje, że zmarł on w roku 547 p.n.e., mając wówczas 78 lat. Tales był Grekiem, choć ze strony matki pochodził z Fenicji. Grecy umieszczają go wśród siedmiu wielkich mędrców, uznając go za pierwszego z nich. Taką opinię przekazał Diogenes Laertios, natomiast Arystoteles przedstawia Talesa jako tego, od którego rozpoczęła się filozofia przyrody.

Informacje o Talesie pochodzą z późniejszych relacji takich autorów jak Herodot, Platon, Arystoteles, Hipolit, Proklos i Simplicjusz. Nie pozostawił on jednak własnych pism na temat swoich poglądów. Pierwszy raz został wspomniany przez Herodota, który żył około sto lat później. Herodot przekazał przede wszystkim informacje o jego działalności militarnej jako doradcy. Na przykład Krezusowi doradził wykopanie półksiężycowego rowu, który rozdzielił rzekę Halys, umożliwiając przeprawę wojsk. Z kolei Jonów zachęcał do utworzenia wspólnego związku obronnego przeciw Persom, którego siedziba miała znajdować się w Teos. Jednak najbardziej znanym dokonaniem Talesa było przewidzenie zaćmienia Słońca 28 maja 585 roku p.n.e., co doprowadziło do zawarcia rozejmu, a później pokoju między Lidami a Medami.

Jest możliwe, że przewidując zaćmienie Tales opierał się na chaldejsko-babilońskich obserwacjach, które wskazywały na cykliczność takich zjawisk co 18 lat. Mógł bazować na zaćmieniu, które miało miejsce 18 maja 603 roku p.n.e. Wła-



dysław Tatarkiewicz jednak sugeruje, że obliczenia Talesa były bardziej wynikiem umiejętności technicznych niż naukowych. Tales nie znał przyczyn zjawisk, które przepowiadał, ani nie potrafiłby uzasadnić poprawności swoich obliczeń. Interesująca jest także historia o tym, jak rzekomo nauczył Egipcjan mierzyć wysokość piramid: wystarczyło pocze-kać, aż cień człowieka zrówna się z jego wzrostem, a następnie zmierzyć cień piramidy.

Rozważając filozofię Talesa, należy zwrócić uwagę, że dokonał on przejścia od mitologii do nauki. Najlepiej ilustruje to jego teoria, że „wszystko jest z wody, z wody powstało i z wody się składa”. Kluczowe nie jest to, że Tales wskazywał na wodę, ale to, że pomijał bóstwa, takie jak Okeanos i Tetyda, które w mitologii uważano za rodziców wszelkiego istnienia. Tales zrezygnował z mitologicznych wyjaśnień i skupił się wyłącznie na rzeczywistości – na wodzie.

Rozważania Talesa były związane z jego głównym zainteresowaniem – przyrodą, a szczególnie pytaniem o jej początek. Z czasem pojawiło się też pytanie o pierwotną materię. Jego następców, pierwszych filozofów, Arystoteles nazywał „fizjologami”, czyli teoretykami przyrody. W przypadku Talesa pierwotną materią była woda. Choć mógł być pod wpływem mitologii, bardziej prawdopodobne jest, że doszedł do tego wniosku na podstawie obserwacji, zauważając, że wszystko, co żywe, jest wilgotne – jak świeży pokarm – a to, co umiera, wysycha. Z tego wynikało, że woda jest podstawowym elementem niezbędnym dla życia i istnienia przyrody.

Ciekawostki historyczne.pl

17

września

Dzień Sybiraka

Obchodzony 17 września, to jeden z kluczowych dni pamięci w Polsce, poświęcony pamięci Polaków zesłanych na Syberię i do innych regionów Związku Sowieckiego. Data ta ma symboliczne znaczenie, przypadając na rocznicę agresji sowieckiej na Polskę z 1939 roku, będącej efektem tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow. Dzień ten jest hołdem dla ofiar, ale także przypomnieniem o ich heroizmie i cierpieniach, które odcisnęły piętno na polskiej historii i tożsamości narodowej. Dzień Sybiraka pełni kluczową rolę w polskiej historii, przypominając o jednym z najczarniejszych okresów dziejów narodowych. W polskim kontekście historycznym Syberia to nie tylko region geograficzny, ale przede wszystkim symbol represji i cierpienia. Istnieją dwa znaczenia terminu: "Syberia" jako obszar geograficzny oraz "Sybir" jako miejsce zesłań i kaźni, związane z epoką Imperium Rosyjskiego i Związku Sowieckiego.

Deportacje Polaków na Syberię sięgają XVIII wieku, lecz największe nasilenie miały miejsce po powstaniach listopadowym i styczniowym w XIX wieku. W czasie zaboru rosyjskiego deportacje najczęściej były wynikiem decyzji sądowych lub administracyjnych wobec osób zaangażowanych w ruchy konspiracyjne przeciwko caratowi. Podczas II wojny światowej, po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow, Związek Sowiecki przeprowadził masowe deportacje Polaków ze wschodnich terenów, które znalazły się pod jego okupacją. Szacuje się, że co najmniej 330 tysięcy Polaków zostało wywiezionych w głąb Związku Sowieckiego, choć liczby te mogą być wyższe z uwagi na inne, mniejsze deportacje między głównymi falami.

Światowy Dzień Sybiraka został ustanowiony w 2004 roku, a w 2013 roku decyzją Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej zyskał status oficjalnego święta państwowego. Jest to



hołd dla wszystkich Polaków zesłanych na Syberię, upamiętniający zarówno tych, którzy tam zginęli, jak i tych, którzy wrócili lub pozostali na terenie zsyłki, pielęgnując polskość. Należy przypuszczać, że w sumie przez kilka wieków zesłano na Sybir nawet 1-2 milionów Polaków.

Obchody Dnia Sybiraka mają miejsce w wielu miastach Polski i poza jej granicami. Główne uroczystości odbywają się przy pomniku Bohaterskiej

Matki Sybiraczki w Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, obejmując zwiedzanie wystaw, dyskusje o nowoczesnym przedstawianiu historii oraz spotkania z sybirakami i ich potomkami. W Katowicach wydarzenia zaczynają się przed Sądem Okręgowym, przy tablicy upamiętniającej dr. Józefa Zemłę, sybiraka i współtwórcę pierwszego Zrzeszenia Sybiraków w Polsce. Uroczystości kończą się mszą świętą w intencji sybiraków. Interesującym elementem Dnia Sybiraka jest zjazd sybiraków z całego świata w Gdańsku pod pomnikiem Golgoty Wschodu, a następnie w Szymbarku na Kaszubach. Uczestniczy w nim ponad 5 tysięcy osób, co świadczy o ogromnym znaczeniu tego dnia dla Polaków na całym świecie. W Szymbarku, w Centrum Edukacji i Promocji Regionu, można zobaczyć Dom Sybiraka, przywieziony z Syberii, pociąg deportacyjny oraz repliki łagrów. To miejsce pełni ważną rolę edukacyjną, przypominając o losach zesłańców.

Dzień Sybiraka to nie tylko dzień pamięci, ale i refleksji nad historią i tożsamością narodową. Upamiętnia ofiary zesłań oraz ich heroizm i determinację w zachowaniu polskości. Obchody są okazją do przypomnienia o wydarzeniach, które wciąż wpływają na współczesną Polskę i jej mieszkańców. Jest to również ważny element edukacyjny dla młodszych pokoleń, przypominając o historii, której nie można zapomnieć

wszystkoconajwazniejsze.pl

KABARET TEY – FENOMEN CZASÓW CENZURY

Historia Kabaretu TEY zaczęła się w połowie lat 60. na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Poznaniu (obecnie Akademia Wychowania Fizycznego). To tam studenci Zenon Laskowik, Krzysztof Jaślar i Aleksander Gołębiowski założyli amatorski kabaret o nazwie Klops. Nazwa, choć humorystyczna, nie nawiązywała do studenckiej stołówki, a raczej do nieudanej pierwszej premiery. Zespół szybko zdobył popularność wśród studentów, występując na akademiach, balach i uroczystościach uczelnianych. Wsparcie dyrektora Estrady Poznańskiej, Zbigniewa Napierały, pozwoliło na przekształcenie Klopsa w profesjonalny kabaret. W 1970 roku grupa przyjęła nazwę TEY, inspirowaną poznańską gwarą, gdzie zaimiek „ty” wymawia się jako „tej”. Zenon Laskowik, dla nadania nazwie bardziej zachodniego brzmienia, zamienił literę „j” na „y”.

Pierwszy występ Kabaretu TEY odbył się 17 września 1971 roku w sali przy ulicy Maształarskiej 8a w Poznaniu, zwanej „Teatrem Wielkim w Podwórzu”. Program nosił tytuł „Czymu ni ma dżymu?” i już wtedy zdradzał zadziorny charakter grupy, która nie bała się kpić z rzeczywistości PRL. Choć sala mogła pomieścić 160 osób, na premierze zjawili się tylko połowa widzów, a bilety kosztowały 30 złotych. Nikt wtedy nie przypuszczał, że ten skromny początek da początek prawdziwemu fenomenowi.

Przełomowym momentem dla Kabaretu TEY było zdobycie Złotej Szpilki w 1973 roku na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w kategorii najlepszego kabaretu. TEY pokonał wtedy takie zespoły jak Salon Niezależnych, Pod Egidą czy Elita, zdobywając uznanie publiczności i krytyków. Nagroda ta, przyznana przez redakcję pisma „Szpilki”, otworzyła kabaretowi drzwi do ogólnopolskiej popularności. Od tego momentu występy TEY przyciągały tłumy, a bilety sprzedawały się na pniu.

Kabaret zyskał rozgłos dzięki odważnemu humorowi, który obnażał absurdy życia w komunistycznej Polsce. Skecz tak jak „Pelagia”, „Mamuśka”, „Maluch” czy „S tyłu sklepu” stały się kultowe, a teksty weszły do codziennego języka Polaków. W 1977 roku do zespołu dołączył Bohdan Smoleń, który zastąpił Janusza Rewińskiego. Duet Laskowik-Smoleń okazał się strzałem w dziesiątkę, tworząc jedne z najbardziej pamiętnych momentów w historii kabaretu. Ich skecz „S tyłu sklepu”, zaprezentowany w 1980 roku na festiwalu w Opolu, stał się symbolem TEY i jednym z najważniejszych kabaretów w historii polskiej estrady.

W początkowych latach działalności TEY występował w różnych miejscach, m.in. w budynku komendy hufca ZHP Jeżyce na Boninie w 1976 roku. Jednak w 1978 roku, dzięki wstawiennictwu prezydenta Poznania Andrzeja Wituskiego, kabaret otrzymał nową siedzibę – 150-osobową salę w kamienicy na rogu Starego Rynku i ulicy Woźnej 44, gdzie wcześniej działał klub seniora. Adres ten stał się ikoniczny, a żart o „Woźnej 44” („Nie wiemy, kim była ta woźna, ale doczekała się nazwy ulicy”) wszedł na stałe do repertuaru kabaretu.

TEY nie miał łatwego życia w realiach PRL. Cenzura bacznie przyglądała się ich twórczości, a teksty często musiały być zmieniane „na papierze”, choć na scenie artyści i tak mówili to, co chcieli. W 1974 roku Krzysztof Jaślar, jeden z założycieli, został objęty całkowitym zakazem publikacji przez Główny Urząd Kon-



troli Prasy, Publikacji i Widowisk z powodu „szkodliwości politycznej” jego utworów. W efekcie Jaślar odszedł z zespołu, choć później, w 1977 roku, ponownie współpracował z Laskowikiem, tworząc programy takie jak „Narodziny gwiazdy” czy „Śpiew, balet, piosenka”.

Mimo ingerencji cenzury, TEY znajdował sposoby, by przechrzcić „smutnych panów”. Ich skecze, pełne aluzji i inteligentnego humoru, pozwalały publiczności śmiać się z absurdów rzeczywistości, a jednocześnie

śnie dawały poczucie wspólnoty w opozycji do systemu

Lata 70. i początek 80. to czas największej popularności Kabaretu TEY. Zespół występował nie tylko w Poznaniu, ale i w całej Polsce, a także za granicą, m.in. dla Polonii w USA i Kanadzie. Ich programy, takie jak „Zbiórka – czyli z rolnictwem na tey” (1978), „Na granicy” (1980) czy „Dizlus Ursus Superstar”, były przebojami. Skecze TEY, takie jak „Pelagia” („Mam 5 złotych od bombki”), „Maluch” („Jak ty masz lakier zdarty, to ty jesteś stuknięty”) czy „Bieda”, bawiły publiczność prostolinijnym humorem, który jednocześnie trafnie komentował rzeczywistość. Piosenki, takie jak „Monika” czy „Najlepiej nam było przed wojną”, z muzyką autorstwa Włodzimierza Korcza czy Zbigniewa Górnoego, stały się hitami. TEY słynął z improwizacji i bliskiego kontaktu z publicznością. Artyści angażowali widzów w swoje występy, używając liczby mnogiej „my” jako odniesienia do zwykłych obywateli PRL, w opozycji do „onych” – rządzących. To szczere podejście i autentyczność sprawiły, że publiczność widziała w skęczach odbicie własnego życia. Jak napisał Marek Zaradniak: „Legenda Kabaretu Tey to zasługa nie tylko Laskowika, ale i jego znakomitych partnerów.”

Po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 roku klimat polityczny w Polsce zmienił się, co wpłynęło na działalność kabaretu. W 1984 roku TEY zmienił nazwę na Teyatr, a jego repertuar stał się mniej satyryczny, co przełożyło się na spadek popularności. Ostatni występ w Polsce odbył się w 1987 roku, a w 1988 roku kabaret dał serię występów dla Polonii w USA i Kanadzie. W 1989 roku zespół w pełnym, sześciuosobowym składzie wystąpił w Teatrze Wielkim w Poznaniu, prezentując nowe wersje starych skeczy, takich jak „Pelagia” czy „Maluch”.

Ostateczny rozpad kabaretu w 1990 roku był wynikiem wielu czynników, w tym konfliktów wewnętrznych i zmian w życiu osobistym Zenona Laskowika. Artysta, zmęczony życiem estradowym, rzucił alkohol, zainteresował się filozofią zen i przez kilkanaście lat pracował jako listonosz w Poznaniu, co zaskoczyło wielu fanów. W 2003 roku Laskowik powrócił na scenę z nowym programem „Niespodziewane powroty, czyli tworzymy klimacik” w ramach Platformy Artystycznej O.B.O.R.A., a w 2019 roku reaktywował TEY w programie „Tey, a było to w roku 1971”.

Kabaret TEY pozostawił niezatarty ślad w polskiej kulturze. Ich skecze, pełne ciętego humoru i celnych obserwacji, są wciąż chętnie oglądane w telewizyjnych powtórkach i w internecie. Wiele tekstów, takich jak „Ucz się ucz, masz duży łeb, dużo ci wiedzy wejdzie” czy „Odbiliśmy się od dna i dno się oberwało”, weszło do codziennego języka. TEY był nie tylko rozrywką, ale i formą oporu wobec komunistycznej rzeczywistości, dając Polakom możliwość śmiechu w trudnych czasach.

przewodnikpoznanski.pl



Dzień Chłopaka, obchodzony w Polsce 30 września, jest okazją do uhonorowania młodszych mężczyzn, głównie chłopców i nastolatków, choć z czasem stał się także popularny wśród dorosłych. To święto jest dość młode w porównaniu z innymi świętami, ale zyskało ogromną popularność, zwłaszcza wśród młodszej części społeczeństwa.

Urodził się 7 marca 1911 r. w Warszawie w rodzinie Zygmunta Kisielewskiego i Salomei z domu Szapiro. W latach 1929–1931 studiował polonistykę i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, a od 1927 r. uczył się także w Konserwatorium Warszawskim, gdzie uzyskał dyplomy z teorii muzyki (1934), kompozycji w klasie Kazimierza Sikorskiego (1937) i fortepianu w klasie Jerzego Lefeldta (1937). Działalność zawodową rozpoczął jako kompozytor, krytyk i literat. Pierwsze recenzje muzyczne opublikował w 1932 r. w piśmie „Echo Tygodnia”. Przez dwa lata (1935–1937) był sekretarzem redakcji „Muzyki Polskiej”, a równocześnie od 1935 r. publicystą i recenzentem muzycznym pism: „Bunt Młodych”, „Pion”, „Polityka” oraz „Zet”.



W 1938 r. wyjechał do Paryża. Po powrocie wiosną 1939 r. został kierownikiem muzycznym Rozgłośni „Warszawa II”. Walczył we Wrześniu³⁹. Okupację spędził w Warszawie. Pracował jako referent audycji muzyczno-słownych w Sekcji Polskiego Radia Delegatury Rządu na Kraj. Był żołnierzem Armii Krajowej i uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Po wojnie zamieszkał wraz z rodziną w Krakowie. Związał się wówczas z „Tygodnikiem Powszechnym”, do którego pisał (z przerwami) do 1989 r. Założył też pismo „Ruch Muzyczny”, którego był redaktorem naczelnym do 1948 r. Wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (obecnej Akademii Muzycznej) w Krakowie. W 1949 r. został usunięty z uczelni przez władze komunistyczne.

„Błyskotliwe, pełne ironii i sarkazmu felietony, celnie, o ile oczywiście cenzura pozwoliła, punktujące wszelakie nonsensy, były dla niego, ale i dla czytelników, świetną terapią pozwalającą jemu zapisać, a czytelnikom przeczytać wiele z tego, co pomijała ówczesna propaganda”. 29 lutego 1968 r. na Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich, na którym omawiano sytuację po zdjęciu przez komunistów z desek Teatru Narodowego Działów w reżyserii Kazimierza Dejmka, politykę kulturalną władz określił jako „dyktaturę ciemniaków”. Za swoje wystąpienie Kisielewski został publicznie potępiony przez I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę, który poczuł się osobiście urażony. Kisiel został ukarany zakazem pisania do „Tygodnika” i pobity przez tzw. nieznaną sprawców.

Ponieważ miał odwagę mówić otwarcie to, co myślało wielu, zyskał uznanie wśród tych, którzy dotąd o nim nie słyszeli i nie czytali jego felietonów, a o jego postawie dowiedzieli się z przemówienia I sekretarza.

Do 1971 r. istniał „zapis” cenzorski na Kisielewskiego. Władze wywierały naciski na redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, aby usunął go z zespołu redakcyjnego. Jerzy Turowicz nie uległ tym żądaniom. Wówczas Kisielewski – zamiast felietonów, których zresztą i tak nie puściłaby cenzura – posługując się pseudonimem,

pisał teksty poświęcone głównie kulturze i literaturze.

Ze względu na otwarte krytykowanie władz i niezależną postawę Kisielewski był nie tylko otwarcie piętnowany przez władze PRL, lecz również inwigilowany przez tajne służby. Ich stosunek do Kisielewskiego został już opisany i zbadany¹⁵. Pokrótce przypomnę, że początkowo Kisielewskim interesował się Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, a gdy publicysta przeniósł się do Warszawy, zajął się nim Wydział II Departamentu IV MSW. Jesienią 1955 r. wszczęto przeciwko niemu sprawę ewidencyjno-obszerną¹⁶, którą prowadzono do 1956 r., kiedy to Kisielewski został posłem na Sejm PRL¹⁷. Ponownie został objęty inwigilacją w listopadzie 1966 r. w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Cezar”, którą prowadzono aż do października 1989 roku.

Kisielewskiemu przyglądano się bardzo wnikliwie. Funkcjonariusze SB starali się przeciwdziałać jego planom publicystycznym, dokumentować jego kontakty z korespondentami z zachodniej Europy; jednocześnie usiłowano go kompromitować, podważać jego autorytet, a także ograniczać wysokość jego dochodów i skłócać go ze środowiskiem Znaku oraz polskimi biskupami. Obserwacja jego i rodziny była wręcz permanentna.

W połowie lat siedemdziesiątych zastosowano taktykę zwalczania Kisielewskiego polegającą na „niezauważaniu” jego „wrogiej działalności”. Uważano, że Kisiel chce kreować się na „męczennika” i pragnie „doprowadzić do sytuacji, w której mógłby zostać polskim Solżenicynem albo Sacharowem. Dlatego też uzasadniano, że „niestosowanie przez władze represji jest formą walki, która wykańcza go psychicznie”.

Bezpieka, by pozbyć się Kisielewskiego, rozważała nawet możliwość wydalenia go z kraju²⁰. W rozpracowaniu Kisielewskiego oprócz osobowych źródeł informacji wykorzystywano wszelkie możliwe środki techniki operacyjnej: obserwację, podsłuchy, perlustrację korespondencji.

Kisielewski nie ugiął się przed władzami. Pozostał niezależny w myśleniu i działaniu. Był mistrzem ciętej riposty. Przybierając maskę kpiarza, za pomocą metafor i analogii wyrażał swój stosunek do rzeczywistości. Jego osobowość, sposób bycia, poczucie humoru sprawiają, że można mówić o swoistym fenomenie Kisielewskiego.

Na długie lata przed powstaniem KOR-u Kisiel był tym, który przykładem własnej odwagi przebił barierę strachu i pokazywał drogę innym. Później to już nie była sztuka, ale wtedy nie można było zgubić się wśród tysięcy ludzi równie odważnych. Kisielewski wychylał się sam. Zachowywał się tak, jakby bezpieka w ogóle nie istniała. Proszę, jeśli chcecie, możecie mnie zniszczyć, spotwarzyć, odebrać mi paszport. A ja mam to wszystko gdzieś – będę wam dalej głośno mówił wszystko, co myślę”.

Za: przystanekhistoria.pl

BANDERY ŚWIATA – EGIPT

W uzupełnieniu opowieści o banderze Panamy chciałbym dodać, że był jeszcze jeden przypadek odwrotnego powieszenia tej bandery. Było to na początku tego wieku, statek miał załogę międzynarodową, drugim oficerem był Albańczyk, jak się później okazało absolwent WSM w Gdyni. Kiedy zwróciłem mu uwagę na źle powieszoną banderę przypomniał sobie, że kiedyś, gdy pływał na albańskich statkach, był taki facet co kilka razy prosił o albańską banderę. To mu wtedy powiedziałem, że to byłem ja. I potem sobie powspominaliśmy dawne czasy. O banderze Albanii będzie trochę później, bo nie tak łatwo poszło, ale ją zdobyłem.

Opisując kolejną zdobycz, muszę wyjaśnić, że statki egipskie bywały u nas dość regularnie. Była wprawdzie linia lewantyńska PLO obsługująca porty Egiptu i innych państw Morza Śródziemnego (oprócz Francji, Włoch, Jugosławii i Izraela), ale Egipcjanie byli jedynymi stałymi klientami obsługiwanymi na Nabrzeżu XX-lecia PRL (obok wyżej wspomnianych Albańczyków). Po radości z otrzymania bandery panamskiej przyszła pora odwiedzić inne statki stojące u nas tego dnia. Na jednym z nich, o nazwie „AL ESRA” i zarejestrowanym w Alexandrii, spotkałem się z

wielkim zrozumieniem mojego nowego hobby. Drugi oficer okazał się być bardzo życzliwym człowiekiem i podarował mi banderę świeżo zdjętą z flagmasztu. (Flaga i bandera Egiptu jest taka sama) Oczywiście pomogłem mu zawieźć nową, nieużywaną jeszcze banderę na miejsce tamtej. Był to jeden jedyny raz, kiedy otrzymałem dwie bandery tego samego dnia. Przy okazji dowiedziałem się, że on jest jedynym chrześcijaninem na tym statku, należy do kościoła koptyjskiego. Po wymianie adresów przez kilka dobrych lat przesyłaliśmy sobie życzenia na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Niestety po jakimś czasie korespondencja się urwała. A po półtora roku nabrzeże nasze przestało obsługiwać linię lewantyńską. Według strony internetowej AIS statek „AL ESRA” już nie istnieje.



Sopot znany i mniej znany... Gdzie handlowali dawni sopocianie?

Historia Sopotu kryje w sobie wiele nieoczywistych wątków, które pokazują, jak z niewielkiej rybackiej osady powstało tętniące życiem miasto i kurort. Jednym z takich elementów codziennej egzystencji mieszkańców był targ – miejsce, gdzie spotykali się kupcy, mieszkańcy i przyjezdni, aby handlować, zaopatrywać się w żywność, a przy okazji wymieniać informacje i plotki.

Pierwszy targ w Sopocie urządzono w centralnej części dawnej rybackiej wsi, czyli w miejscu, gdzie krzyżowały się obecne ulice 1 Maja (Bergstraße) oraz Bohaterów Monte Cassino (Seestraße) z głównym traktem komunikacyjnym biegnącym z Gdańska do Wejherowa, czyli dzisiejszą aleją Niepodległości”.

W drugiej połowie XIX wieku, wraz z dynamicznym rozwojem Sopotu jako kurortu, konieczne stało się przeniesienie targu w nowe miejsce. Najpewniej już w latach osiemdziesiątych XIX wieku rynek ulokowano przy dzisiejszym placu Konstytucji 3 Maja, w bezpośrednim sąsiedztwie urzędu domonalnego i nieopodal dworca kolejowego. Był to krok świadomy – władze chciały bowiem powiązać handel z nowym centrum administracyjnym. To miejsce zostało jako jedno z pierwszych w Sopocie wybrukowane, a wokół szybko zaczęły powstawać kamienice z restauracjami, kawiarniami i sklepami.

Tradycyjnymi dniami targowymi były wtorki i piątki, kiedy to od rana do południa sopocianie mogli zaopatrywać się w świeże produkty. Sopocki targ uchodził wówczas za jeden z lepszych w regionie, oferując bogatą gamę produktów

Sytuację zmieniła I wojna światowa, która przyniosła liczne regulacje. Najdotkliwsza z nich to wprowadzenie w maju 1915 roku tzw. dni bezmięsnych, które przypadły właśnie we wtorki i piątki – czyli tradycyjne dni targowe w Sopocie. Władze miasta zmieniły więc targi na środy i soboty, jednak i te dni pokrywały się z targami w Oliwie, Gdańsku czy Wejherowie. Liczba wystawców w Sopocie szybko spadła. Dopiero w marcu 1916 roku, po staraniach lokalnych kupców, udało się ustanowić nowe dni bezmięsne – poniedziałki i czwartki – co częściowo poprawiło sytuację.

Mimo to już od 1917 roku zaopatrzenie w żywność stało się coraz trudniejsze, a naturalną konsekwencją był rozwój czarnego rynku, który – jak zaznacza historyk – funkcjonował w Sopocie co najmniej do początku lat dwudziestych XX wieku.

Okres międzywojenny przyniósł dalsze osłabienie roli sopockiego targu. Choć nadal pełnił on ważną funkcję w życiu codziennym, nigdy nie odzyskał dawnego znaczenia z czasów cesarskich, podobny los spotkał targi w Gdańsku, m.in. na Siedlcach czy w Nowym Porcie. Najpóźniej od 1930 roku w Sopocie zaprzestano organizacji dodatkowych, cyklicznych targów – miasto zmieniło swoje oblicze, coraz mocniej stawiając na turystykę i kuracjuszy.

Za: esopot.pl



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Przepyszne ciasteczka, którymi poczęstował gości kawiarnianych, kilka niedziel temu, jeden z gości zachwycił swoim smakiem nas wszystkich.

Pasteis de Belem. Bo to o nich mowa. Narodziły się już w XVIII wieku, a wymyślili je mnisi, Hieronimici. Kiedy ogromne ilości białek kurzych jaj wykorzystywano do krochmalenia ich habitów a także bielizny ołtarzowej, szkoda było, aby równie wielkie ilości żółtek po prostu się marnowały. Receptura tych przepysznych ciasteczek z zapieczonym budyniem była sekretnym przepisem klasztoru w Belem. Była przekazana i znana wyłącznie głównym cukiernikom, którzy ręcznie robili wypieki za murami klasztoru i sprzedawali je odwiedzającym.

Na początku XIX wieku Belem był portem głównie dla parowców. Jednocześnie wielkość klasztoru hieronimitów i Torre De Belem przyciągały coraz więcej ludzi, którzy wkrótce przyzwyczaili się do delektowania się *pasteis* - pysznymi wypiekami pochodzącymi z klasztoru.

W wyniku Rewolucji Liberalnej z 1820 roku wszystkie zakony i klasztory w Portugalii zostały zamknięte w 1834 roku, a duchowni wydalen. Jakiś zdesperowany piekarz bez pracy, próbując powiązać koniec z końcem, zaoferował przepis Domingo Rafaelowi Alvesowi, przedsiębiorczemu Portugalczykowi z Brazylii, który był właścicielem pobliskiej rafinerii trzciny cukrowej połączonej z małym sklepem.

W 1837 roku produkcja *pasteis de Belem* została wznowiona w budynkach przylegających do rafinerii, a wykorzystano do tego celu "sekretny przepis" z klasztoru. Receptura, przekazana i znana głównym cukiernikom, pozostała niezmieniona do dzisiaj. "To wciąż ten sam przepis" - zapewnia Pedro Clarinha, obecny właściciel confeitaria w Rio de Janeiro, i potomek Alvesa. "Tylko trzy osobowy na świecie go znają".

Rodzina Clarinha opatentowała nazwę w 1911 roku, więc tylko wypieki, które wychodzą z pieca przy Rua de Belem, można nazwać *pasteis de Belem*. Ich imitację można znaleźć w innych ciastkarniach i portugalskich sklepach jako *pasteis de nata*. Te oryginalne mają na pewno ciasto bardzo chrupkie i dobrze przypieczone, specjalnie wręcz przypalone.



UŚMIECHNIJ SIĘ TROCHĘ...

- Chciałbym zrobić niespodziankę i kupić żonie na urodziny skarpetki.
- To ma być niespodzianka?
- Tak, bo żona oczekuje futra.



Przychodzi Marian do lekarza. Lekarz zbadał go i mówi:

- Nie pić, nie palić, nie denerwować się.
- Marian wstaje i kieruje się do wyjścia.
- Dlaczego pan wychodzi?
- Żeby się nie denerwować!

- Co otrzymamy dzieląc osiem na pół? - pyta pani od matematyki.
- To zależy jak podzielimy. - odpowiada uczeń - Jeśli w poprzek, to otrzymamy dwa zera, a jeśli pionowo, to dwie trójki.

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

KS. MAREK BŁAWAT PONOWNIE W NASZY KOŚCIELE



W niedzielę 9 sierpnia 2026 gościliśmy w naszym kościele ks. Marka Bławasa, kapłana poruszającego się na wózku inwalidzkim.

Ks. Marek Bławas (ur. 1970) ukończył Wyższe Seminarium Duchowne we Włocławku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1998 r. Studiował także teologię duchowości na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Ks. Marek w 2003 r. uległ wypadkowi, na skutek którego porusza się na wózku inwalidzkim. Obecnie jest duszpasterzem młodzieży – corocznie prowadzi rekolekcje w różnych miejscach kraju, opiekuje się także grupą osób niepełnosprawnych z diecezji włocławskiej „Bartymeusz”. Pochodzi z Turku, a obecnie mieszka w Ciechocinku.

SPOTKANIE Z ZAŁOŻYCIELEM SPOŁECZNOŚCI „ODBUDOWANYCH”

14 sierpnia 2026 mieliśmy okazję spotkać się z Karolem Gnatem, który od lat buduje środowisko katolickich mężczyzn w Polsce. Jako dziennikarz pracował: Radio PLANETA, Polskim Radio Trójka, Telewizji Polskiej oraz Telewizji Republika. Jako producent telewizyjny stworzył m.in. przełomowy dla swojej drogi program „Zrujnowani. Odbudowani”. Obecnie prowadzi kanał ODBUDOWANI na YouTube, który ma ponad 73 000 subskrybentów, 500 filmów i w 2025 roku miał 3,3 miliona wyświetleń. Męska Społeczność Odbudowani skupia mężczyzn z różnych środowisk katolickich i chrześcijańskich.

W naszej parafii męskie spotkania odbywają się w każdy drugi czwartek miesiąca o godzinie 19.00. Zapraszamy!



POŚWIĘCENIE KONFESJONAŁU W KAPLICY



W niedzielę 16 sierpnia 2026 miało miejsce poświęcenie nowego konfesjonału w naszej kaplicy adoracji. Konfesjonał został dopasowany stylistycznie do całości kaplicy. Znajduje się przy wejściu pod chórem po prawej stronie. Jest zamykany, by zapewnić komfort penitentom i modlących się w kaplicy, a równocześnie został wyposażony w dyskretną wentylację i oświetlenie. Zaprojektowany został przez Wojciecha i Joannę Mielnik, a wykonany przez firmę p. Zeno-Literskiego.

Poświęcenia dokonał po Mszy św. o godz. 13.15 o. Maciej Zinkiewicz, kapucyn. O. Maciej w tym dniu głosił homilie, w których przybliżył postać św. ojca Pio z Pietrelciny, stygmatyka, charyzmatyka i pełnego Ducha Świętego spowiednika.

KS. ZBIGNIEW DRZAŁ – „KSIĄDZ OD BOŻEGO OBLICZA”

W niedzielę 23 sierpnia 2026 gościmy po raz kolejny w naszym kościele ks. Zbigniewa Drzała.

Ks. Zbigniew, obecnie proboszcz parafii pw. świętych Joachima i Anny w Gdańsku, podczas pracy na swojej pierwszej parafii otrzymał wyjątkowy prezent od nawróconego narkomana – Twarz Jezusa z Całunu Turyńskiego, która wpłynęła na całkowitą przemianę jego życia. Świadczenie tamtego człowieka znacząco ukierunkowało dalszą drogę kapłana.

Ks. Zbigniew w czasie homilii przypomniał nam za św. Janem Pawłem II, że kontemplacja oblicza Chrystusa jest „programem” na trzecie tysiąclecie. Możemy je kontemplować w trzech wymiarach: w Bożym Słowie, w Eucharystii i w drugim człowieku.



WIECZORY MUZYCZNE U ŚW. ANDRZEJA BOBOLI 2026



3 sierpnia 2026 – koncert w 82. rocznicę Powstania Warszawskiego. Utwory na skrzypce i wiolonczelę oraz piosenki powstańcze zaprezentowały: Katarzyna Bąkowska (skrzypce) i Anna Sawicka (wiolonczela). Recytacje i prowadzenie koncertu miał gość specjalny ze Szwajcarii - aktorka i reżyserka Anna Pilipiec - Kawęcka.



10 sierpnia 2026 – koncert wypełniony był głównie muzyką polskich duetów skrzypcowych.



17 sierpnia 2026 – na koncercie wystąpiły: Dorota Dobrolińska - Struck (sopran - Niemcy), Anna Mikolon (fortepian), Anna Sawicka (wiolonczela, prowadzenie). W programie znalazły się m.in. utwory St. Moniuszki, G. Faure, G. Bizeta, A. Beach.



24 sierpnia 2026 – występ młodego, ale już mającego liczne sukcesy akordeonisty Mikołaja Skopka. W programie usłyszeliśmy m.in. utwory J. Ph. Rameau, E. Griega, D. Scarlatti, W. A. Mozarta. Słowo wiążące miała Elżbieta Rosińska.



31 sierpnia 2026 – po raz pierwszy mogliśmy gościć kwartet saksofonowy. Zespół „SaxLooped” w składzie: Weronika Kalupa – saksofon sopranowy, Michalina Białoskórska – saksofon altowy, Emilia Pałka – saksofon tenorowy, Paweł Rogalewski – saksofon barytonowy dali mistrzowski koncert!

ZAPRASZMY NA KOLEJNE KONCERTY WE WRZEŚNIU

7 września - KONCERT PAMIĘCI OFIAR II WOJNY ŚWIATOWEJ: Wojciech Kondrat, Dominik Urbanowicz – skrzypce, Patryk Purzycki – altówka, Jakub Grzelachowski – wiolonczela

14 września – Trecello: Agnieszka Kaszuba, Anna Sawicka, Maria Bohusz – wiolonczele

MIESIĘCZNIK „BARKA” REDAGUJE PARAFIALNY ZESPÓŁ AKCJI KATOLICKIEJ
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego